

Recenzja rozprawy doktorskiej  
mgra Michała Jakuba Wagnera

**INTERPRETACJE ROZWOJU BIOLOGII EWOLUCYJNEJ NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU**

Pytanie wyjściowe recenzowanej rozprawy brzmi: „dlaczego [niektórzy – W.Ł.] przyrodnicy z przełomu XIX i XX wieku odrzucali darwinizm, pomimo tego, że był on teorią lepszą i możliwą do uzgodnienia z posiadanymi przez nich danymi empirycznymi?” (s. 6-7). Zdaniem Autora [po dokonaniu, jak pisze, „przeglądu literatury polskiej i zagranicznej” (s. 9)] stwierdzić można, że kwestia ta podnoszona jest rzadko, a jeśli już, to większość historyków i filozofów nauki piszących o tym okresie wskazuje na „pozanaukową” czy wręcz „irracjonalną” (s. 7) motywację ewolucjonistów niedarwinowskich. Otóż narracja taka, w opinii Autora, stwarzać ma wrażenie, że rozwój ewolucjonizmu miał charakter „linearny”: następował „przez ciągłe poprawianie i udoskonalanie pierwotnego pomysłu Darwina”. Tymczasem – jak twierdzi – taka „kumulatywistyczna wizja” trudna jest do utrzymania w konfrontacji z materiałem historycznym, który świadczy, że teoria doboru naturalnego nie była „aż tak wpływowa (...) a nawet przez długi czas była ignorowana przez społeczność naukową” (s. 5).

Autor świadomie i programowo angażuje się zatem w pewien konflikt w gronie historyków i filozofów nauki: sam opowiada się po jednej ze stron i bierze niejako w obronę sporą grupę przyrodników, których udział w postępie wiedzy niesłusznie, jego zdaniem, jest marginalizowany. Powiedzmy od razu, że owo osobiste zaangażowanie Autora odbiło się pozytywnie – w każdym razie – na stylu pracy [odbiegającym (korzystnie) od rutynowej „produkcji akademickiej”], co wypada przyznać (mimo różnicy perspektyw).

Już sam opis stron konfliktu nie jest wszakże „neutralny” (co do stylu): z jednej strony oto mamy bowiem (postulowane przez Autora) „rzetelne badania” (s. 7) nad dziejami biologii ewolucyjnej, z drugiej natomiast widzimy historyków przypisujących przyrodnikom (z okresu „zaćmienia darwinizmu”) motywację, powtórzmy, „pozanaukową” czy wręcz „irracjonalną”. W dalszych częściach pracy (już nie opisowych lecz krytycznych) opozycja ta ujmowana bywa w słowach silniej jeszcze nacechowanych emocjonalnie: „racjonalny dyskurs naukowy” (s. 244) versus „irracjonalne aberracje” (s. 249). Może to drobiazg, który nie byłby godny odnotowania, gdyby nie wielokrotnie wysuwany przez Autora (np. wobec Mayra, s. 189, czy Hulla, s. 233, 234) postulat bezstronności, mniejsza o to, czy realny, ale o tym niżej.

Co się tyczy natomiast sprawy dużo bardziej istotnej, a mianowicie kwestii kompletności „przeglądu literatury polskiej i zagranicznej” to budzi ona poważne zastrzeżenia. Okazuje się bowiem, że literatura „zagraniczna” ograniczona została do piśmiennictwa w jednym tylko języku, a mianowicie angielskim. Nie zostały uwzględnione żadne z prac opublikowanych (choćby) w pozostałych językach kongresowych a odnoszących się wprost do dziejów ewolucjonizmu omawianego okresu. Co się tyczy natomiast prac na ten temat, które wyszły spod pióra autorów polskich, to również dają się zauważyć istotne przeoczenia, a dotyczy to zarówno tekstów poświęconych dziejom teorii ewolucji w całości<sup>1</sup>, jak też w istotnej części<sup>2</sup>. Niektóre przynajmniej z tych prac napisane zostały z odmiennej filozoficznej perspektywy, tym

<sup>1</sup> Cz. Nowiński, *L'évolution de la théorie de l'évolution*, w: *Psychologie et épistémologie génétiques*, Paris 1966 Dunod. Krzysztof Łastowski, *Rozwój teorii ewolucji. Studium metodologiczne*, Poznań 1987 Wyd. UAM.

<sup>2</sup> Cz. Nowiński, *Kryzys struktury teorii ewolucji*, „*Studia Filozoficzne*” 1969, nr 2. Cz. Nowiński, *Syntetyczna teoria ewolucji (Julian Huxley)*, „*Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*” 1972, nr 4.

bardziej więc należało się do nich w pewien sposób odnieść, choćby krytycznie, zwłaszcza, że dają one (pewną) odpowiedź na „zasadnicze” pytanie rozprawy – unikając przy tym formułowanych przez jej Autora zarzutów wobec „większości historyków i filozofów nauki”. Weźmy przykład. Oto Czesław Nowiński w rozprawie<sup>3</sup> poświęconej jednej z teorii (i jednemu z nurtów) składających się na syntetyczną teorię ewolucji (STE) zamieścił obszerny paragraf rysujący jej „Tło historyczne”, a dotyczący dokładnie właśnie interesującego nas tu okresu, czyli „kryzysu darwinizmu”. Nowiński udziela tam odpowiedzi na pytanie o przyczyny „kryzysu” (odpowiedzi zasadniczo innej niż Autor rozprawy); nie odwołuje się do czynników „pozanaukowych” (wskazując na „wewnątrznaukowe” motywy sprzeciwu wobec metody historycznej); nie formułuje „oskarżeń o irracjonalizm” (pisze o „atmosferze intelektualnej epoki”); co więcej, unika posądzenia o „linearyzm”, „kumulatywizm” czy „darwinocentryzm”<sup>4</sup>. Przypomina wreszcie (znaną prawdę), że ów „kryzys” miał zgoła różną głębię i przebieg w zależności od regionu i kraju (wskazując na powody owych różnic „regionalnych”).

Trzeba przyznać natomiast, że w ramach piśmiennictwa wybranej strefy językowej Autor porusza się dość swobodnie. I, co nie mniej ważne, wybrane do analizy koncepcje referuje rzetelnie. Dotyczy to zarówno prac samego Darwina (oraz jego poprzedników i bezpośrednich następców), jak też „opozycjonistów”.

Co się tyczy Darwina, to – chociaż w efekcie okaże się on raczej „negatywnym bohaterem opowieści” – to (przynajmniej „na początek”) zaprezentowany został godnie. I tak, odnotowane zostało jego (świadome) nowatorstwo w kwestii zmienności gatunków (wobec powszechnej wówczas opinii o ich stałości, s. 11) oraz (także świadome) odwołanie się do materialnych przyczyn owej zmienności; przypomniana została decyzja o odrzuceniu „wizji harmonijnej (i statycznej struktury) przyrody” (s. 18) oraz inna decyzja – o uznaniu (pod wpływem krytyki), że nie każdy narząd musi mieć własności przystosowawcze (s. 30).

Prezentując niedarwinowskie teorie „okresu zaćmienia” [neolamarkizm w trzech odmianach (teleologiczno-kreacjonistyczny, ortogenetyczny i środowiskowy); nurt ortogenetyczny (arystogeneza i nomogeneza); mendelizm (mutacjonizm i saltacjonizm)] Autor – trzeba przyznać - nie ukrywa (nazwijmy to) filozoficznych osobliwości poszczególnych koncepcji. Czytamy więc o „mocy ukierunkowującej dobór naturalny” i „zaprojektowaniu narządów” (s. 55, o „wprowadzeniu na nowo do nauki elementu teologii i teleologii” (s. 67), o „woli i świadomości” jako czynnikach ewolucyjnych (s. 74), czy wreszcie o tym, że krytyka darwinizmu (w tym przypadku ze strony L. Berga) „miała w głównej mierze podłoże metodologiczne i filozoficzne” (s. 99).

Za najbardziej interesujący (i pożyteczny) wypada uznać obszerny rozdział prezentujący stanowisko Ernsta Mayra. Autor określa jego interpretację okresu „zaćmienia” jako klasyczną i przedstawia ją – trzeba przyznać – dość wnikliwie, a rzecz można nawet życzliwie (mimo szeregu uwag krytycznych). Akcentuje przy tym przełomowy - zdaniem Mayra – charakter szeregu filozoficznych i metodologicznych propozycji Darwina („tak nieoczywistych w XIX-wiecznej Anglii”), jak idea wspólnego przodka, wskazanie materialnych przyczyn zmienności gatunkowej czy zastąpienie esencjalizmu myśleniem populacyjnym, ze szczególnym może naciskiem na tę ostatnią okoliczność. Dodajmy, że gdy Mayr w swym (głównym) dziele z zakresu historii biologii wymienia szereg „filozoficznych konsekwencji rewolucji darwinowskiej”, to przejście od esencjalizmu do myślenia w kategoriach populacji stawia

<sup>3</sup> Cz. Nowiński, Na marginesie teorii ewolucji I. Szmahauzena. W walce z mitem jednolitości teorii syntetycznej, w: Cz. Nowiński (red.), Ewolucja biologiczna. Problemy informacji i rozwoju. Szkice teoretyczne i metodologiczne, Wrocław 1976 Ossolineum, s. 109-154.

<sup>4</sup> „W rzeczywistości bowiem powstała nowa teoria, oparta na nowych zasadach metodologicznych i merytorycznych. Nawiażywała ona o tyle do Darwina, że interesował ją problem przyczyn ewolucji i że wśród tych przyczyn widziała (jako jeden z kilku czynników) dobór naturalny, rozumiany zresztą odmiennie, niż to czynił Darwin”, *ibid.*, s. 117.

dopiero na szóstym miejscu, na pierwszym natomiast - zastąpienie „świata statycznego” przez „świat rozwijający się”<sup>5</sup>, ogólny zaś efekt owej przemiany określa jako „eine höchst revolutionäre neue Weltanschauung”. [Nawiasem mówiąc, właśnie to ostatnie pojęcie (w pracy nieobecne) wydawałoby się w wielu miejscach bardziej stosowne, niż inne, pozornie bliskoznaczne].

Powtórzmy, że krytyczna ocena interpretacji Mayra ze strony Autora rozprawy jest dość łagodna (choć to przecież propozycja niejako konkurencyjna wobec jego własnej). Co więcej, Autor skłonny byłby nawet, jak pisze, zgodzić się z opinią, że stanowiła ona „wyraz sprzeciwu wobec dominującej w biologii metodologii opartej na matematyce, statystyce i eksperymencie, która jednocześnie doprowadzała do marginalizacji bardziej klasycznych dziedzin, jak np. taksonomia” (s. 190). Tak, tu właśnie leży sedno zagadnienia. Mayra, rzeczywiście, cechuje otwarta stronniczość (i chwała mu za to). Oczekiwanie od niego „całkowitej bezstronności” (s. 189) jest całkowicie bezzasadne. Słusznie natomiast Autor czyni „ryzykując” (jak pisze) stwierdzenie, że gdy [Mayr] „wymieniał fizykalizm<sup>6</sup> jako jedną z przyczyn, które doprowadziły do „zaćmienia” darwinizmu, to nie tylko obierał współczesną perspektywę, ale również zajmował miejsce w sporze o to, jak powinno wyglądać uprawianie biologii” (s. 190). A także o to, dodajmy już od siebie, jak powinno wyglądać uprawianie filozofii biologii: tak mianowicie, aby mogło okazać się w pewien sposób pożyteczne, właśnie ze współczesnej perspektywy, dla osób (dziś właśnie) aktywnych na polu nauk biologicznych.

Głównym „negatywnym bohaterem” trzeciej części pracy (obejmującej krytykę dotychczasowych interpretacji „zaćmienia”) jest „monizm poznawczy”, którego zwolennicy odrzucają możliwość współistnienia różnych teorii, „równie mocno respektowanych przez środowisko naukowe” (s. 236). Autor staje tu w obronie teorii „odrzuconych” (określanych jako „pseudonauka” lub „popularnonaukowy margines”). A tymczasem, jak twierdzi, te „inne” teorie też opisywały (lub opisują) „jakąś część rzeczywistości” (s. 245). Otóż to właśnie wymagałoby wykazania: że chodzi tu faktycznie (i w wszystkich przypadkach) o „część rzeczywistości” nie zaś o to, co „ponad nią”.

Co do (przeprowadzanej w rozdziale czwartym) autorskiej rekonstrukcji teorii okresu „zaćmienia”, to nie budzi ona zasadniczych wątpliwości, może poza jedną: czy teorie te są

---

<sup>5</sup> Korzystam z wydania niemieckiego: E. Mayr, Die Entwicklung der biologischen Gedankenwelt. Vielfalt, Evolution und Vererbung, Berlin 1984 Springer, s. 401: „Ersetzen einer statischen Welt durch eine sich entwickelnde Welt”.

<sup>6</sup> Na s. 186 recenzowanej rozprawy czytamy: „podobne wnioski na temat negatywnego wpływu fizykalizmu na rozwój biologii powtarzał również polski badacz, Adam Urbanek”. Słowo „powtarzał” wydaje się tu raczej niefortunne. Wypada dodać, że opinia Urbanka w kwestii fizykalizmu jest solidnie ugruntowana w całokształcie jego przekonań co do swoistości przedmiotu (i metod) nauk o życiu. W książce przywołanej w rozprawie możemy przeczytać: „aspekty historyczny, teleonomiczny i organizacyjny obiektów biologicznych, wymagając odmiennego modelu wyjaśniania – decydują o tym, że cele badawcze w naukach biologicznych różnią się w pewien istotny sposób od takich celów w naukach fizykalnych”, A. Urbanek, Rewolucja naukowa w biologii, Warszawa 1973, s. 63. Warto dodać i to jeszcze, że słowa te wypowiedziane zostały nie przez „badacza po prostu”, lecz przez organizatora badań naukowych [wieloletniego członka prezydium i wiceprezesa PAN, przewodniczącego Wydziału Nauk Biologicznych oraz Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej]. I dopiero z tej perspektywy właściwej wagi nabiera sformułowana przezeń nieco dalej taka oto (dosadna) opinia: „Rozpoznanie dualistycznego charakteru metodologicznego biologii daje również ważną wskazówkę dla organizacji i planowania badań w tej dziedzinie. Postulat współdziałania obu metodologii zabezpiecza biologię przed ekstremizmem neofitów lub zagorzałych konserwatystów, którzy chcieliby narzucić całej nauce o życiu ciasne ramy własnego doświadczenia warsztatowego”, *ibid.*, s. 71. Mutatis mutandis, odnosi się to również do Mayra [i formułowanych przez niego ocen, dyktowanych, podobnie jak w tym przypadku, przez „samo życie” (to zawodowe)].

rzeczywiście na tyle „kompatybilne”, że można je sprowadzić do „wspólnego mianownika”. Zasadniczą natomiast wątpliwość budzi to, czy można „w podobny sposób zrekonstruować darwinizm” (s. 308). Sprowadzenie jego założeń ontologicznych do jednego-jedynego elementu wydaje się zadaniem karkołomnym. Tym bardziej, że elementem tym okazuje się wizja gatunku. Warto przytoczyć tu opinię samego Darwina: „uważam słowo «gatunek» za nazwę dowolnie, dla dogodności tylko, nadawaną grupie osobników ściśle do siebie podobnych, że pojęcie to nie różni się istotnie od pojęcia «odmiana», którym określa się formy mniej wyodrębnione i bardziej ulegające wahaniom”<sup>7</sup>. Przywołajmy tu też opinię współczesnego metodologa: „pojęcie gatunku nie jest pierwszoplanowym pojęciem w przywołanej tu pracy Darwina. Pojęciem takim jest dobór naturalny, który działa na różne grupy zwierzęce i roślinne – powszechnie nazywane są one populacjami. Najważniejsze jest dla Darwina to, co dobór „czyni” z populacjami biologicznymi, a to, czym one są, zależy dopiero od doboru naturalnego. Z tego powodu treść pojęcia „gatunek” uwarunkowana jest i zależy od treści pojęcia „dobór naturalny”. W tym też sensie pojęcie doboru naturalnego jest pierwotniejsze niż pojęcie gatunku (populacji)”<sup>8</sup>.

Najważniejsze jednak sprostowanie opinii Autora w kwestii „darwinowskiej aksjologii” (czyli stawianych sobie przez niego celów, „wręcz newtonowskich w swym charakterze”, s. 309) znajdujemy w tejże samej rozprawie, w jej najważniejszej (to powtórzmy) części, a mianowicie w starannie i sumiennie zreferowanych rozważaniach Mayra (zob. zwłaszcza s. 142-143). Czytamy tam, że metodologiczne (a dodajmy także ontologiczne) nowatorstwo Darwina pozwoliło mu sformułować zupełnie nową teorię rozwoju organizmów; „ponieważ darwinizm odchodził od formułowania teorii na wzór fizyki, koncepcja selekcji nie przybrała klasycznego prawa przyrody (...) wiktoriańscy biolodzy nie potrafili jednak tego zrozumieć”.

W konkluzji stwierdzić zatem wypada, że recenzowana praca (już choćby tylko ze względu na staranność i wnikliwość, z jaką zaprezentowane zostały w niej stanowiska, które Autor nie zawsze podziela, ale do których odnosi się z wyraźnym szacunkiem, jak to ma miejsce zwłaszcza w przypadku Ernsta Mayra) spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych faz przewodu doktorskiego.

Włodzimierz Ługowski



---

<sup>7</sup> K. Darwin, O powstawaniu gatunków, Warszawa 1955 PWRiL, s. 62. Autor rozprawy fragment ów przytacza, ale w części wstępnej (s. 27), osłabiając zresztą jego wymowę inną wypowiedzią Klasyka. Zdaje się o nim jednak zapominać w tej części, którą uważa za zasadniczą.

<sup>8</sup> K. Łastowski, op. cit., s. 176. Por też: Cz. Nowiński, Pojęcie doboru naturalnego, w: Cz. Nowiński (red.), Ewolucja biologiczna. Szkice teoretyczne i metodologiczne, Wrocław 1974 Ossolineum, s. 39-124, gdzie czytamy, że centralnym pojęciem teorii ewolucji jest pojęcie doboru naturalnego.